

Adam Kielbasiewicz



Czterowersy

*Cieszyn 2010
Jaworzynka-Śliwkula 2012*

Sobie Pisanie

T. XI²

Czterowersy



Copyright © Adam Kielbasiewicz

*Cieszyn 2010
Jaworzynka-Śliwkula 2012*



Czterowersy

Bosymi stopami
Przedreptałaś serce

Ślad wilgotny zostawiając
Na szczęście

Morze
W muszelce małej
Słowa Kocham miłość
Jak krople oceanu

Kiedy umrze
Ostatnia obietnica
Siać można
Ziarno nadziei

Spadły jabłka życia z drzewa
Czerwienią kłują w oczy
Czerwień ust kolorem
Krwia życie się toczy

Poezja
Rodzi się z tęsknoty
Wiersze
Opowiadają jej wrażenia

Pozwalam
Słowu we mnie grać
Choćby i śmierci
Wystukiwało marsz

Nieuwagi chwila
Rozmarzenia
I pomknął w drogę
Motek nici mego życia

Kropka
Smak
I kwintesencja
Milczenia

Smutkiem pisząc
Smutkiem się staję
Radością
Gdy radość na kartach zostaje

Akwarelami słów i pastelami wrażeń
W odcieniach snów wyśpiewam świat

Choć ludzie mówią o mnie
Błazen

Na pustej stronie słowa dwa
Jak kromka chleba

Patos i trywialność
Prawda skaleczona

Wyobrażenia
Piąty
Boski wymiar
Ludzkiego mego bytowania

Nie przejem widoków i wrażeń
I zdjęć nie przetrawię
A odbijać mi się będzie
Podróżowaniem

Mistyka Metafizyka
Droga Boga
Stwórcy do stworzenia
I dzieła do Autora

Wdzieram się łagodnie
Choć skrycie i przemocą
W cudze życie
Wierszem go poznając

*Pożyteczne jest dla was moje odejście,
bo jeżeli nie odejdę Pocieszyciel
nie przyjdzie do was.
A jeżeli odejdę pošlę Go do was
J 16, 7*

Inaczej
Ja
Człowiek przecież tylko
Bezдушny zostanę

Podłość uczynię
Najwdzięczniejszym wspomnieniem
Przez
Nawrócenie

Schowałem się
Pod powiekami Słońca
Przed łzami uciekając
Nocy

Fascynacje nieba
Zaskakują mnie
Gdy w ziemskich zadurzeniach
Ciebie rozpoznaję w sobie

Bo gdzie się schowam
Z człowieczeństwa bezmiarem moim
Jak nie w Tobie
Maleństwo Ty moje

Stokrotnie dzięki
Za zielen Twoich dążeń
Za biel skroni Twoich
I za oczy szeroko otwarte słońcem

Czytać czy pisać
Oto jest pytanie

Chyba że
Opisać to co odczytane

Zza mrocznej zasłony
Umierania

Śmierć
Uśmiecha się i wyłania

Na słowach
Buduję nadzieję
Gdy stawiam życie
Na Słowie

Żegnaj
Z przywilejów najpierwszy
Niewierzących
Zamiast do widzenia

Nie dał mi Pan Bóg skrzydeł
Jak braciom mym Aniołom
Lecz więcej mi ofiarował
Gdy dał mi siebie

Z zawitych strof
Połączeń z pozoru absurdalnych
Sens wydobyć lub nadać
Tam gdzie z pozoru go nie widać

Adoracja

Informacja

I

Formacja

**Pomiędzy literami
Szukam słowa**

**I w Słowie
Szukam Boga**

*Zobaczył też jak uboga jakaś wdowa wrzuciła tam dwa
pieniążki i rzekł: Prawdę powiadam wam, ta uboga
wdowa wrzuciła więcej niż wszyscy inni.*

Łk 21, 2-3

Dwa pieniążki
Dzban słów pełen
Bochenek myśli marzeń snów
Oddane w nadziei na zaufanie

Obym się pomylił
Gdy u końca drogi
Bóg lepszy będzie
Niżlim o Nim mówił

**Pochwalona bądź śmierci
Ostatnia z moich sióstr**

**Co imię nosisz
Wejdź!**

Skazany zostałem
Przez Poezję

Na życie
W Słowie

Słowem
Można zabić
Każdy wiersz
Jednym słowem

Księga ta jedyna
Winna miejsce znaleźć
Nie w księgozbiornie życia
Lecz pod ręką serca

Zakotwiczony
W domowych pieleszach
W świat wysyłam
Mewy tęsknoty

Na do widzenia
Jeśli tylko zdążę
Odetchnąć chcę łagodnie
Dobrym słowem

Stało się i już nie ma
Wzruszających wierszy

Listy nasze zamilkły
A pióra poszły na prezenty

Rozkaślała się
Siostra Śmierć
Na progu cmentarza

I smutkiem zaraza

W zasadzie słów niewiele
Z przestrzelonej sercem strony
Krzycheć chciał wierszem

A zdolny tylko był do szeptu prozy

Z ziarna dziękczynienia
Chleb wyrasta krzyżowy

I drzewo rodzi się
Dobroczynienia

Umieram

Życie

Pisząc
I czytając

Gdzieś w strefie
Wyobraźni

Łzy zakwitają kolorowo

Choć czasem i tęsknotą

Gdy umrę na kolanach
Albo
Z księgą w dłoni
Będę żył spokojny

Ukrył się
Deus Altissimus
Za szarym zakrętem
Ołówka

Kwiaty dłonią odbite na plaży
Szepczą ziarenkami o miłości
Aż głos usłyszą fali

Potem z tęsknoty usychają

Owdowiałe morze
W galerii krajobrazu
Opłakuje słony krzyk mew
I gorzki zapach soli

W przerwanym
Półśowie
Jak z braku tchnienia
Człowiek zwykle umiera

Słów wyzwolonych
Przez inne słowa
Nie wiążą wciąż
Te same słowa

Anioł
Przyjaciół Stróż

Nie smycz
I kaganiec

Usta na których jak swatka
Uśmiech przysiadł

Nie dialog jeszcze
A już nie monolog

Świat w garści trzymany
Jakże niewygodny
Dla Świata
I dla dłoni

Świat czarnobiały
Tylko w upierzeniu jaskółki
Uprawniony
Realny

Wymyślony
Patrzę głęboko w Twe oczy
W myśli wpadam głęboko w życie
Co przez Ciebie zmyślane się toczy

W Bogu zamieszkałem
A Bóg we mnie
I jak na Dom przystało prawdziwy
Bez słów się nie obejdzie

Za kominem
Gdzie zwykle mieszka romantyczność
Od rana tylko słyszeć ciche
Zwykle *zyg zyg zyg*

Gazeta
I chleb na gazecie
Maraton informacji
O głodzie i biedzie

Słowem
Gdzie ich brak
Co do joty stać się
By się wykonało

Poezja
Nie wierszy pisanie
Nawet nie na życie sposób
Lecz duszy zakwitanie

Im więcej piszę
Tym więcej słów się pojawia

Marnotrawienia
Czy stwarzania?

Miłość
Kompozytorem

Twarzą w twarz
Na cztery ręce

Snu całun gorzki
Co prędzej odganiam
Gdy po przebudzeniu
Sam włosy swe odgarniam

Wzburzenie pozbawia mnie myśli
Trawę ogałaca z zieleni
Słońce z promieni
A książki okrada z liter

Okaleczamy
Zwierząt świat
Uczłowiczając go
Pedigreepalem

Gdy niewypowiedzianie Dobry
Siódmego dnia odpoczął
Zakwitły słowa
I zapachniały kwiaty

Co rodzi się w mej głowie
Odkryć chcę i jednocześnie schować
Palcem wskazać bo to dziecię moje
Ukryć bo do mnie niepodobne

**Pełniej nie da się opisać świata
Jak tylko jednym słowem Bóg**

**Skowronki by o tym śpiewały
Gdyby im tylko nie przeszkadzano**

Kolorem miłości
Powierzchnia stołu chropawa
I chleb masłem w kromki smarowany

Czasami głuchoniemy

Szukam ciągle szukam
Poszukuję

Nie oszukuję

Odkrywam i odnajduję

Na samotności
Z siostrą śmiercią ważę szale
Mojego być i nie być
I znakiem miłości nadziei i wiary

Wszystko zdrowe i mocne
Nie cherlawe
Prócz wspomnień
Co czasem dziwnie łzawe

Cisza i myśl
Szept i słów niewiele

Na wiersz materiał
Na wzruszenie

Dopowiedziana miłość
Jak Tajemnica

Kropka i koniec
I nic już nie ma

**Poezja to
Słów granie**

**Bóg jest kompozytorem
Poeta zaś tu wirtuozem**

Absurd to jedynie
Czy łaski paradoks

Dobro co śmierć rodzi
I śmierć co dobro płodzi



Czterowersy